

# GLOW

Cena: 1zł

TWOJA GAZETKA SZKOLNA

Nr 4/2014

## W tym numerze:

Wywiad

Str. 4

Co po liceum?

Str. 4-5

Dzender

Str. 6

Opowiadanie

Str. 7

Indie

Str. 8

Sudoku

Str. 10

Recenzja

Str. 11

## 28. SanLOremo



Zwycięzcy 28 . SanLOremo – zespół Darmowe Piwo





## Studniówka 2014





## Film „Odbicie”



Film „Odbicie” to projekt zrealizowany przez 17 uczniów naszej szkoły pod opieką p. Beaty Smykiewicz– Różyckiej. Główne role zagrali w nim Laura Zych i Przemysław Luśtyk, operatorem kamery był Norbert Kalinkowski, a reżyserem Marcin Śmietanka. Montażem zajmowali się Grzegorz Kowalski i Kacper Piekarski. Film został zaprezentowany przed komisją z Warszawskiej Szkoły Filmowej, która oceniła go bardzo wysoko.

## Wywiad z liderem zespołu Darmowe Piwo

**Gratuluję Twojemu zespołowi wygranej w tegorocznym SanLOremo. Brałeś już wcześniej udział w tym festiwalu?**

**Kamil Kurek:** Tak, grałem na 27. SanLOremo, wtedy na perkusji, w tym roku na basie.

**I po raz pierwszy z zespołem Darmowe Piwo.**

**KK:** Na poprzednim SanLOremo mieliśmy mniejszy skład, jedynie cztery osoby, w tym roku już dziewięć. Darmowe Piwo założyliśmy 1 stycznia 2014 roku (oficjalnie, bo grywaliśmy razem już wcześniej) Zeszłoroczny występ był o wiele słabszy, a umiejętności mniejsze, ale udało nam się zająć drugie miejsce... na dwa zespoły :)

**Spośród członków Darmowego Piwa tylko Ty chodzisz do naszej szkoły.**

**KK:** W oficjalnym składzie tak, ale jeszcze gościnnie występują czasami Adam Śmietanka, Karol Rostkowski i Łukasz Konder.

**Skąd wzięliście pomysł na nazwę zespołu?**

**KK:** Brat naszego perkusisty, Kacpra, taką kiedyś rzucił i taka już została. Planujemy ją zmienić, bo trochę jest nieodpowiednia, nie możemy z nią grać w przedszkolach :)

**Jaki oceniasz tegoroczne SanLOremo?**

**KK:** Było o wiele więcej hip hopu, za którym osobiście nie przepadam i niestety bardzo mało zespołów. Ogólne wrażenie świetne, bo każda okazja do posłuchania muzyki i pogrania z innymi jest dobra.

**Od dawna zajmujesz się muzyką?**

**KK:** Pierwszą gitarę dostałem w podstawówce, ale prawdziwą naukę na niej zacząłem dopiero w wieku 15 lat. Później ćwiczyłem na innych instrumentach, m.in.: perkusja, bas, idiofony, piano.

**Co byś poradził innym muzykom, którzy również chcieliby odnosić takie sukcesy, jaki typ ludzi nadaje się na bycie muzykiem?**

**KK:** Sam jeszcze nie jestem profesjonalnym muzykiem, ale są pewne zasady i reguły, których każdy muzyk powinien przestrzegać. Jak to mówi jeden z moich ulubionych polskich perkusistów, Tomek Łosowski, którego miałem okazję poznać, mówi: "Trzy podstawowe rady: time, time, time!" Praca z metronomem jest jedną z prac muzyka, ponieważ musi on sobie wyrobić poczucie czasu. Kolejnymi warunkami, żeby móc stać się dobrym muzykiem są: słuchanie muzyki, granie z innymi ludźmi, ćwiczenia w domu. Pytałeś też jaki typ ludzi ma największe predyspozycje do bycia muzykiem. Zdecydowanie trzeba być systematycznym i sumiennym. Najlepszą opcją będzie znalezienie nauczyciela, który będzie miał kontrolę nad naszymi postępami, skoryguje on nasze błędy i rozwinię technikę. Trzeba również wiedzieć, że sam talent to 10%, reszta to ciężka praca, więc z odpowiednim nastawieniem i chęciami można osiągnąć wiele.

**Plany na przyszłość?**

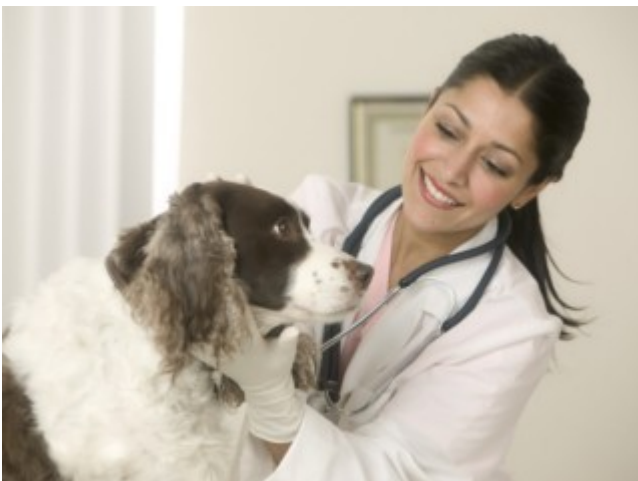
**KK:** Obecnie uczę się w szkole muzycznej w Koźlenicach, w przyszłości chciałbym dostać się na studia muzyczne, ponieważ dają one wiele ciekawych możliwości rozwoju muzyka.

**Gdzie będzie można Was posłuchać w najbliższym czasie?**

**KK:** W piątek będziemy grać koncert w Warszawie, w liceum im. Gen. Maczka, weźmiemy tam udział w konkursie podobnym do SanLOremo i mam nadzieję, że tam również wygramy.

**Też mam taką nadzieję i tego Wam życzę.**

**KK:** Dziękuję bardzo, pozdrawiam rodzinę, przyjaciół i na specjalne życzenie Karola.



## Weterynaria

Prezentujemy Wam kolejny pomysł na ciekawe studia w ramach naszego cyklu „Co po liceum?”. W tym numerze piszemy o studiach weterynaryjnych.

Uznałam, że w naszym cyklu powinien znaleźć się ten niezwykle ciekawy kierunek. Absolwenci jednolitych studiów magisterskich na kierunku Medycyna Weterynaryjna zdobywają wiedzę i umiejętności pozwalające na badanie stanu zdrowia zwierząt oraz rozpoznawanie, zapobieganie, zwalczanie i leczenie chorób zwierząt, wykonywanie zabiegów chirurgicznych, wydawanie opinii i orzeczeń lekarsko-weterynaryjnych.

**Osoby** uczące się na danym kierunku muszą wykazywać się odpowiedzialnością za podejmowane decyzje wobec ludzi i zwierząt. Przestrzegają również zasad etycznych. Wykazują tolerancję dla postaw i zachowań wynikających z odmiennych uwarunkowań społecznych i kulturowych. Znają podstawy prawne i zasady ochrony własności intelektualnej. Posiadają wiedzę niezbędną do dalszego kształcenia.

Po danym kierunku można znaleźć zatrudnienie w wielu dziedzinach, między innymi:

- w lecznicach weterynaryjnych,
- jednostkach inspekcji weterynaryjnej,

- stacjach sanitarno-epidemiologicznych,
- laboratoriach kontrolnych i badawczych,
- stacjach hodowli zwierząt, placówkach naukowych,
- w nadzorze produkcji żywności,
- zakładach farmaceutycznych,
- hurtowniach leków.

Weterynarię można studiować np. na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu.

Jeżeli ktoś kocha zwierzęta i pasjonuje się medycyną jest to odpowiedni kierunek dla niego! Nie tylko można robić to, co się kocha ale również nieść pomoc, a przy tym odnieść zadowalające korzyści materialne ;)

Klaudia Rębiś



**ul. Kochanowskiego 5 C**

**26-900 Kozienice**

**tel: (48) 614 55 55**

**Czynne:**

Pon - Czw.: 10:00 - 22:00

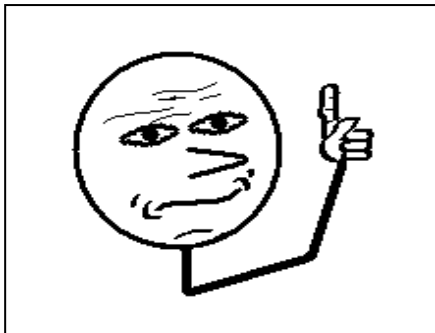
Pt. - Sob.: 10:00 - 00:00

Niedz.: 10:00 - 22:00



*Zapraszamy!*  
na włoską pizzę!

# Ten piekielny džender i inne problemy powszednie



Pierwsza lepsza osoba, która włączy wieczorem jakikolwiek telewizyjny serwis z informacjami, natychmiast zostanie zarzucona stosem problemów dręczących nasz piękny kraj. Ostatnio do rangi gigantycznej przeszkody stojącej beczelnie na drodze rozwoju Polski urósł džender. Bo džender istotnie wielkim problemem jest. I nieważne, czy mówimy o jego stronnikach, czy przeciwnikach, bo i dla jednych i dla drugich kwestia džendera jest sprawą co najmniej kłopotliwą, dla jednych ze względu na

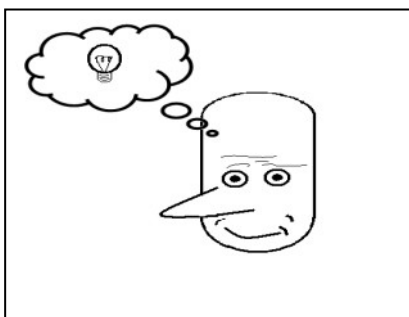
ciągłe ataki i wyklinalanie zwolenników kontrowersyjnej teorii, dla drugich zaś ze względu na uznanie go za wcielenie szatana zagrażające porządkowi i harmonii ustanowionej na tym świecie przez gatunek homo sapiens czy też Boga. I zaczyna ten džender wypełniać umysły i czas, bo trzeba przecież debatować nad tym, jak się go pozbyć, załamywać ręce nad tym, jak to jest niedobrze i wszczynać ogólny lament nad tym, że źle się dzieje w państwie polskim.

Ale zdarzają się i tacy, którzy spojrzą z obojętnością na emocje wokół džendera i jemu podobnych kłopotów, albo popukają się w głowy, wzdychając jak zwykle: „to już naprawdę nie mamy większych zmartwień?” Rzeczywiście, może się wydawać, że ulubionym zajęciem Polaków jest szukanie dziury w całym, pogoń za przeszkodami, chociażby urojonymi, po to tylko, by całą energię skupić na ich rozwiązywaniu. Możliwe, że

został nam taki nawyk z minionych czasów, gdy problemów mieliśmy aż w nadmiarze i tak się do tego stanu przyzwyczailiśmy, że staramy się go wszelkimi sposobami podtrzymać.

Pogadać o kłopotach, debatować, podyskutować zawsze można, ale gdyby tak przyjąć, że **są** to sprawy nieistotne, a ważnych przeszkód tak naprawdę nie mamy, to co byśmy zrobili? Poszukalibyśmy starym zwyczajem nowych, czy też powiedzielibyśmy „i bardzo dobrze”, skupiając się na własnych celach, marzeniach i ich realizacji?

Michał Kuźmiński



No **właśnie**... Pojedynek feministek ze starowierami wojującymi. O co? O „ideologię” gender („gender” - mój Word nie zna takiego słowa). Patrząc na tę sytuację z perspektywy czasu można dojść do wniosku, że Polacy niezmiernie lubują się w światopoglądowych sporach, tu PO - PiS, tam homo - hetero, tu Zachód - Wschód, tam kibole - zaprzańcy. Od razu na myśl przychodzi mi kadr z

kultowego „Dnia świra” - „moja racja jest mojsza niż twojsza”. Druzgocący brak argumentów upodobnia takie deliberacje do sprzeczek między przedszkolakami. A wystarczy Narodzie troszkę ruszyć głową.

*Gender*. Aż przechodzi dreszcz. Te angielskie słowa budzą taką panikę... Powinniśmy udać się do źródeł. Co to, skąd to? Otóż z badań. W języku angielskim można wyróżnić dwa określenia płci: *sex* - jeśli mówimy o płci fizycznej i *gender* - gdy mówimy o rodzaju (męski, żeński...). Badacze, skupiając się na tym drugim pojęciu (bo z pierwszym niejako trudno dyskutować), próbują rozstrzygnąć, jakie cechy są charakterystyczne dla mężczyzn, a jakie dla kobiet, jakich zachowań społeczeństwo wymaga od płci

brzydkiej, a jakich od płci pięknej (czy te wymagania są uczciwe i słuszne lub jakie powinny być to już temat na inną dyskusję).

Problem rozpoczyna się wtedy, gdy naukę *gender* zaczynamy traktować jako ideologię. To są w zasadzie dwa pojęcia, bez których nie da się właściwie ustosunkować wobec naszego tajemniczego hasła. Otóż badania to sposób odkrywania, stawianie hipotez, tez, udzielania na nie odpowiedzi itd. Za to ideologia, to wpajanie tychże tez, twierdzeń i zaszczepianie ich w umysłach ludzkich (no cóż, mamy taką polską „Incepcję”). Zarówno oskarżyciele, jak i apolodzy teorii ról płciowych zdają się nie do końca rozumieć jej istotę. Z jednej strony słyszymy, że

genitalia to niewystarczający argument, by zidentyfikować płęć (któż to wymyśla?!), z drugiej, że *gender* jest dzieckiem Karola Marksa (tiaa...). No i cóż zrobić z tym stanem rzeczy, kiedy już rozstawiono barykady, a każda próba ich rozebrania kończy się zarzuceniem kamieniami przez obie strony? Polacy bynajmniej nie lubią mądrości. Dlatego tak łatwo jest nam coś wmówić, manipulować nami. Moim zdaniem sama ta walka lewicy z prawicą o „dżendera” jest właśnie taką ideologią, o której tak naprawdę nikt nie mówi. A my jak stado owiec... Podążamy za ideą walki o ideę. Przecież lubimy się spierać. Teraz przez chwilę bądźmy egoistami. Ani przez te jałowe spory nie stajemy się mądrzejsi, ani nikogo nie przekonujemy, ani niczego nie otrzymujemy, nie jeste-

śmy bogatsi, marnujemy energię... Czyż to nie wystarczające powody, aby nie kłócić się w tak prymitywny sposób?

W każdym razie, po pierwsze szukajmy informacji na własną rękę, po drugie, sami je analizujemy. Będziemy mądrzejsi, przekonamy przede wszystkim samych siebie, nie zmarnujemy energii, a zwłaszcza... Będziemy mogli trzeźwo spojrzeć na wojujących, którzy wówczas wydadzą nam się niezwykle zabawni.

Piotr Tasak

## Ciche oczekiwanie – V

18 stycznia 2012, 15:07, Warszawa

Gdy dwóch mężczyzn dyskutowało w pokoju – jeden gruby i niski, czarne włosy, a drugi chudy, wysoki, ciemne blond włosy, do pokoju wkroczył wojskowy. Wysoki, dobrze zbudowany, z mundurem, odznakami. Zapewne ktoś z wysokim stopniem. Zasalutował, po czym zdał raport:

-Panie Prezydencie! Na ul. Wiejskiej wybuchły zamieszki w czasie protestu! -mówił jak typowy wojskowy, bez emocji w głosie, suche fakty. -Co mamy zrobić? J

eden z nich – niski i gruby – to prezydent. Wybrany po katastrofie smoleńskiej na prezydenta Polski Michał Kamiński – przedstawiciel DPO – Demokratycznej Partii Obywatelskiej. Obydwaj mężczyźni spojrzeli znacząco na siebie. Wyglądali na zadowolonych. Po krótkiej wymianie spojrzeń drugi z nich wstał i powiedział do wojskowego:

-Niech mi Pan powie żołnierzu. -typowy żargon wojskowy, prawdopodobnie wcześniej służył, albo wciąż służy w wojsku. -Jak Wy się nazywacie?

-Major Karnicki, Panie Premierze.

Premierze. Ciekawie. Zatem drugi z mężczyzn to Edward Tuwalski Premier Rzeczypospolitej Polski, który również pochodzi z ramienia DPO. Były żołnierz. Niby demokrat, ale w głębi serca komunista. Lekko uśmiechnięty odpowiedział:

-Tak więc Panie majorze Kar-

nicki. -mówił to strasznie złowieszczo, taki też miał uśmiech. -Proszę wyjechać armatkami wodnymi. Każdy stawiany opór odeprzeć. W razie potrzeby używać gumowych pał.

-Ale... -zawahał się major.

-To rozkaz. Proszę wykonać.

Żołnierz szybko opuścił pomieszczenie. Prezydent wstał i udał się do stojącego w rogu barku. Mały, z drewna dębowego, zapewne też drogi. Wyciągnął z niego szkocką. Nie wiem jaką, nie znam się, ale znając zachłanność tych dwóch Panów do najtańszych nie należała. Otworzył szufladę z której wyciągnął dwa kubańskie cygara. Do nalanego już trunku dorzucił kostki lodu. Po dwie. Wrócił i postawił tacę z „posiłkiem” na małym, szklanym stoliku. Odpalając cygara i przetykając zimny trunek premier Tuwalski powiedział do swojego kompana:

-Najwyraźniej wszystko idzie zgodnie z planem. -mówił dumny i pewny siebie. -Na to wygląda. -gdy tak gadał, z jego ust wydobywał się gęsty dym spalonego tytoniu. -To kiedy wprowadzamy? -Poczekajmy może do „spotkania nadzwyczajnego”. Obaj zaczęli się śmiać, równie złowieszczo, co dumnie.

Jeśli podobało wam się opowiadanie Norberta, to powinniście odwiedzić stronę [www.interacta.blog.pl](http://www.interacta.blog.pl), gdzie przeczytacie wszystkie poprzednie części.

Norbert Kalinkowski

# Bollywood kontra rzeczywistość, czyli niezapomniana przesiadka w drodze do Laosu

17 milionów ludzi, mieszanka wszystkich religii świata oraz przesyt i niewyobrażalne bogactwo obok slumsów i i niepojętej biedoty – to jest właśnie Bombaj. Przyznaję, że dwa dni, to zdecydowanie za mało, żeby ogarnąć to miasto i pojąć jego niepowtarzalny charakter.

Wczesnym świtem miasto przywitało mnie nieśmiały promykami słońca, zapachem dworca i taksjarkami, którzy prześcigali się w niebotycznych cenach za przejechanie mniej niż kilometra. Po kilkunastu godzinach telepania w słynnym pociągu Mumbai Express, marzyłam tylko o wygodnym łóżku, chociaż wiedziałam, że zadowolę się każdym, nawet mało komfortowym. Właściciel hotelu jeszcze spał i

chodził Hindusowi. Okazało się, że ma dla mnie jedną z tych propozycji, których nie można odrzucić – zaoferował mi rolę w filmie! A więc to prawda, co mówi się o Bombaju – wystarczy pokazać swoją białą stopę i już ma się zagwarantowany angaż w bollywoodzkim hicie wszech czasów. Cały dzień na planie to wynagrodzenie rzędu 40 zł, ale przecież nie o pieniądze, a o dobrą zabawę tu chodzi. Dlatego z żalem odmawiam, bo mając tak mało czasu, wolę spędzić go poznając miasto, o którym tak wiele słyszałam.

Rzeźkie powietrze rozbudziło mnie na dobre, kiedy płynęłam przez Morze Arabskie na Wyspę Słonia. U jej podnóża mnożą się śmieci tonące w śmierdzącym błocie, które

zdaje się służyć za łaźnię mieszkającym tam krowom. Na górę dotarłam kamiennymi schodami, które osłonięte były od żaru pnąciami się po bokach budkami z pamiętkami. Po ich dachach harcowały rozszałe małpy, które co i raz próbowały wyrwać jakiś skarb z rąk roztargnionych i wystraszonych turystów. Na wyspie właściwie tylko jedna z jaskiń ze świątynią boga Śiwy wzbudzała zainteresowanie, pozostałe to tylko namiastka dawnej kultury. Mimo to, spacer po Wyspie Słonia to świetna okazja na ucieczkę od miejskiego zgiełku i hałasu.

W przeciwieństwie do głębi kraju, Bombaj jest zaraz obok Goa jednym z nielicznych miejsc, gdzie można rozkoszować się świeżymi owocami morza w indyjskim wydaniu. Musiałam się niemało nachodzić, żeby znaleźć w centrum miasta restaurację z

normalnymi cenami, ale było warto. Przyznaję zresztą, że po drodze zatrzymywały mnie liczne sklepiki i rozgadani sklepiarze oferujący świecidełka, kolorowe ciuszki i najróżniejsze pamiętki, którym nie mogłam się oprzeć. Chyba tą najcenniejszą są oryginalne przyprawy, które intensywnym zapachem kuszą, przyciągają i wzbogacają smak każdej potrawy, która choć na chwilę pozwala wrócić do magicznych Indii.

1500 rupii za parę to dość sporo, jak na wstęp do klubu – no chyba, że mieści się on w Marriocie, który obok Taj Mahal Hotel, stanowi jedno z najbardziej ekskluzywnych miejsc w Bombaju. Jest też jedynym miejscem, gdzie można się zabawić, bowiem w Indiach brakuje znanej nam rozrywki. Niewielkie wnętrza nie urzeka niczym specjalnym, ale za



**lekk**o nieprzytomny poprowadził mnie do jednego z pokoi w ogromnej sali. Przypominało to bardziej salę gimnastyczną, gdzie ktoś postawił tekturowe przegrody tworząc coś na wzór boksów. Wspólna łazienka plus dwa metry kwadratowe bez okna – skromnie, ale za to czysto. Prowizoryczne ściany nie były podciągnięte do sufitu, lecz kończyły się niżej. Dzięki temu osiągnięto efekt stereo, a każde słowo, czy nawet chrapnięcie sąsiadów było słycać jakby tuż zza własnych pleców. Jedna osoba włączy światło i już we wszystkich pokojach obok również jest jasno. Czy to nie genialne?

Miałam wrażenie, że dopiero co położyłam głowę na poduszce, kiedy rozległo się nerwowe pukanie do drzwi. Tym razem to ja byłam zaspana i nie docierało do mnie, o co



to goście i ich taniec, którego chętnie uczą, są zdecydowanie jedyni w swoim rodzaju.

Z plecakiem wypchanym pamiątkami, które nigdzie indziej nie zwracały mojej uwagi tak, jak w Bombaju, wsiadłam do samolotu. Zanim jednak mi się to udało, czekały mnie długie kolejki i niezwykle procedury "bezpieczeństwa". Biurokracji w Indiach nie ma końca!

Startując, podziwiałam to miasto, położone na dwóch wyspach. Zaraz za pasem startowym, tuż po drugiej stronie ogrodzenia lotniska rozpościerała się największa

dzielnica slumsów na świecie. Lepianki z blach i szmat przez moment przesłoniły cały widok z okna samolotu. A kiedy wylądowałam, ktoś poprosił mnie o bilet – po raz setny i ostatni sprawdzono, czy byłam uprawniona do podróży, która już się odbyła.

Zuzanna Płatos

## Na rozruszanie mózgu – sudoku

W sudoku z niewiadomymi obowiązuje taka sama zasada jak w sudoku klasycznym. Ponadto w kratkach w jednym z kolorów występują cyfry nieparzyste, w drugim – cyfry od 5 do 9, w trzecim – różne cyfry.

	A	B	C	D	E	F	G	H	I
1			1						
2								5	
3	9	3		1		4			
4		1						3	
5	3	6		4	8	1	5		2
6	5						1		
7	6		4					1	7
8					1	6			5
9	1		3		4				9

- W polu o współrzędnych **5F** możemy wpisać cyfrę **1**, ponieważ jedynka występuje w rzędach o numerach 4 i 6.
- Następnie w polu **5A** wpisujemy cyfrę **3**, ponieważ trójka występuje w kolumnach B i C oraz w rzędzie 4.
- W polu **5G** wpisujemy cyfrę **5** ze względu na rząd 5. Nie możemy wpisać tej cyfry w pole 5C, ponieważ piątka występuje w małym, kwadracie, a także w polu 5H.
- W polu o współrzędnych **9A** można wpisać cyfrę **1**, ponieważ cyfra ta została wpisana już w kolumnach B i C oraz w rzędzie 8.
- Po wpisaniu tych cyfr możemy stwierdzić, iż w kratkach w kolorze szarym będą występować cyfry od 5 do 9, gdyż w pozostałych wyspach mamy wpisana cyfrę 1, zatem będą się tam znajdować cyfry nieparzyste lub różne cyfry.
- Kolejno w polu **8I** wpisujemy cyfrę 5, ponieważ piątka występuje już w kolumnach B i G.

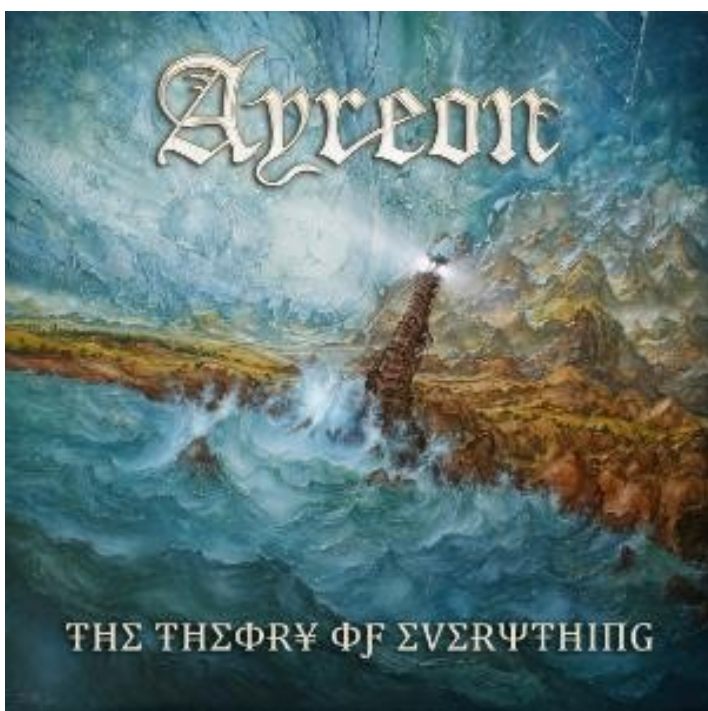
- W polu **7H** wpisujemy cyfrę **1**, ponieważ została ona wcześniej wpisana w rzędzie 8 i 9 oraz w kolumnie G.
- W polu **9E** wpisujemy cyfrę **4**, ponieważ czwórka występuje w kolumnach D i F oraz w rzędzie o numerze 7.
- W polu **3D** wpisujemy cyfrę **1**, ponieważ cyfra ta występuje w kolumnie E i F, pozostają

Sylvia Kowalczyk

Witam. Dziś postaram się przybliżyć Wam kolejny album, który według mnie jest godny polecenia.

## Recenzja

Arjen Anthony Lucassen, kompozytor, multiinstrumentalista, aranżer oraz producent w jednej osobie, oddaje w nasze ręce swoje najnowsze dzieło zatytułowane: „The Theory Of Everything”. Album jest nietypowy, ponieważ trzeba go słuchać, jakby czytało się dobrą książkę. Ta muzyka ma swoją historię. Cała akcja obraca się wokół postaci



ojca (Michael Mills), który od wielu lat stara się odkryć teorię wszystkiego – teorię, która jest w stanie zjednoczyć wszystkie siły fizyczne wszechświata. W otaczającym nas pędzie zaniedbał on swoją rodzinę, nad czym szczególnie ubolewa jego żona (Cristina Scabbia). Wtedy też poznajemy głównego bohatera opowieści – syna (Tommy Karevik), który z powodu swojej skrytości jest bezustannie dyskryminowany przez ojca. Ukryty talent chłopaka dostrzega nauczyciel (JB) i zachwycony jego intelektem, postanawia porozmawiać z rodzicami wychowanka. Z czasem rodzice proszą o pomoc psychiatrę (John Wetton), który pragnie zminimali-

zować alienację chłopaka, a także otworzyć go na środowisko. Psychiatra proponuje użycie leku będącego w fazie eksperymentów, aby okiełznać umysł ich syna. Wspomniał też o pewnym efekcie ubocznym... Lek miał działanie **halucynogenne**. Pomimo definitywnego zakazu żony, ojciec postanawia potajemnie podawać środek synowi. Efekty okazały się lepiej niż zadowalające, dzięki czemu obydwójce zabrali się za pracę nad teorią. Chłopaka zaczyna wspierać nauczyciel, a także dziewczyna geniusza (Sara Squadrani). W całej historii ważną rolę odgrywa też rywal głównego bohatera (Marco Hietala), który stara się udowodnić swoją wyższość. Problemy zaczynają się, kiedy syn dowiaduje się o manipulacji ojca... Jak widać sama podstawa fabuły jest niezwykle rozbudowana i polecam dokładnie zapoznać się z całą historią – to mocna, zaskakująca i trzymająca w napięciu opowieść. Jak jest z samą muzyką? Wszystkie fazy (jest ich cztery) zostały podzielone na kilka części i każda z nich oddaje nieco inną atmosferę. „Singularity” to doskonałe wprowadzenie, z zapadającym w pamięć motywem przewodnim („The Theory Of Everything part 1 & 2”). Muzyka Arjena zachwyca wszystkich fanów rocka progresywnego, znajdziemy tu wstawki na klawiszach, flecie (tu możemy zauważyć inspirację Arjena zespołem JethroTull) po prostu jest to piękna różnorodna muzyka, w której każdy znajdzie coś dla siebie. Na pierwszej płycie mamy 22 utwory, na drugim krążku 20, nie bez powodu właśnie tak nasz artysta to ułożył, ponieważ suma tych utworów daje liczbę 42, która symbolizuje Wielkie Pytanie o Życie, Wszechświat i całą resztę, pytanie o wszystko. Podsumowując, „The Theory Of Everything” to kolejne dzieło w dorobku Arjena Lucassena – emocjonalnie angażujące i niezwykle wartościowe pod kątem artystycznym. To wspaniała, wielowymiarowa opowieść, która wsparta kapitalną muzyką jest też społecznym manifestem, skierowanym prosto do nas... Rozwijajmy nasze talenty, róbmy z nich dobry użytek. Ocenę tego albumu zostawiam wam. Dziękuję.

Szymon Balcerek

# Konkurs

Jak odczytać rozwiązanie konkursu?

Na kolejnych stronach gazetki zostały wyróżnione poszczególne, pojedyncze słowa, które odczytane po kolei utworzą zdanie będące hasłem.

Rozwiązanie konkursu:.....

Wyłonienie zwycięzców konkursu odbędzie się na drodze losowania 14 lutego 2014r. w sali H4 na długiej przerwie. Aby wziąć udział w losowaniu trzeba mieć ze sobą egzemplarz gazetki z wpisanym powyżej rozwiązaniem konkursu.

**Nagrody**– 2 duże pizze ufundowane przez restaurację Galeria Smaku



Piszcie do nas! Nasz adres:

**Glon12.13@gmail.com**

## STOPKA REDAKCYJNA

**Naczelny:** Michał Kuźmiński

**Adepci dziennikarstwa:** Klaudia Rębiś, Zuzanna Płatos, Sylwia Kowalczyk, Aleksandra Wosztyl Piotr Tasak, Norbert Kalinkowski, Szymon Balcerek, Karol Rostkowski

**Skład i korekta:** Karol Rostkowski, Michał Kuźmiński

**Logo:** Michał Ruba

**Opiekunowie gazetki:**

p. Justyna Kwaśnik, p. Małgorzata Potent–Ambroziewicz